Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena wszędzie 20 groszy.

Rok I. Częstochowa, dnia 17 stycznia 1926 roku. Nr. 2.

GŁOS MONARCHISTY

Pismo tygodniowe, polityczne, społeczne i gospodarcze.

ORGAN MONARCHISTYCZNEJ ORGANIZACJI WŁOŚCIAŃSKIEJ.

Prenumerata „Głosu Monarchisty" wynosi: Na kwartał w kraju z przesyłką 2 złote. We Francji kwartalnie 10 fr. franc. W Ameryce 2 dolary rocznie. Zmiany adresu 20 gr. (znaczkami pocztowymi).

Adres Redakcji i Administracji „Głosu Monarchisty": **Częstochowa, Kilińskiego 11.** Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od g. 11—13. Na zapytania listowne odpowiadamy po otrzymaniu znaczków poczt. za 20 gr.

Dążymy do legalnej zmiany Konstytucji w myśl hasła:
Władza dla Króla, ziemia dla Ludu, ład i sprawiedliwość dla wszystkich.

Nawet socjaliści za monarchją!

Przed kilku laty poseł Daszyński popierał hasło władzy królewskiej.

Niektórzy ludzie trochę dziwią się, że ruch monarchistyczny poczynają szerzyć na wsi byli lewicowcy. Przekonamy ich powoli, że niema innego wyjścia bo nasz charakter narodowy i układ sił wewnątrz kraju wyklucza dłuższe istnienie obecnego ustroju, może nas narazić jedynie na utratę niepodległości. Historja życia politycznego w Polsce zna przykłady, że nawet dla mniej ważkich powodów ludzie o przekonaniach republikańskich godzili się na monarchję, a nawet jej bronili. Mamy na myśli zachowanie się socjalistów polskich (P.P.S) w czasie okupacji i walk niepodległościowych. Najwybitniejsi przywódcy socjalizmu mieli odwagę uznać ustrój monarchistyczny z królem na czele za możliwy i wskazany w przyszłem Państwie Polskiem. Ale zajrzyjmy najlepiej do historycznych dokumentów.

W. Jodko, jeden z przywódców socjalizmu polskiego w broszurce p. t. „Niemcy i Polska", wydanej po niemiecku w r. 1916 pisze, co następuje: „Co się tyczy ustroju politycznego, to należy przedewszystkiem zauważyć, że Polacy pozbawieni są tradycji dynastycznych i nie mają również petentów do tronu. Dlatego **wybór obcego księcia nie napotkałby na żadne przeszkody.** Jeżeliby ten wybór uchronił Polskę przed ustąpieniem części swych ziem, w takim razie można z pewnością powiedzieć, że wywołałby on wielkie sympatje. Ustrojem państwa Polskiego byłaby wówczas **monarchja konstytucyjna.**"

Ciekawą wiadomość podał również wydawany tajnie przez p. Thugutta i socjalistów Biuletyn z dn. 17 października 1916 r. № 18 Podane tam jest przemówienie posła Daszyń-

skiego, wybitnego wodza socjalistów, który na posiedzeniu Koła Polskiego w dniu 3 i 4 października 1916 r. powiedział następujące słowa: „Mojem zdaniem zasadniczo nie mamy powodu zmieniać naszego programowego dążenia. **Program nasz, jak bluszcz, obwija się około tronu Habsburgów,** ale ten powój miał i ma korzenie w ziemi polskiej".

Socjalista, p. Artur Hausner ze Lwowa wyjechał w r. 1914 do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, skąd nadesłał na dzień urodzin b. cesarza Austrji, Franciszka Józefa, na ręce posła austrjackiego w Ameryce, telegram o następującej treści:

„Ekselencjo! W dniu 18 sierpnia zgromadzą się wokół tronu ludy Austryi, aby przez hołd dać wyraz radości z powodu zwycięstw bohaterskiej armji.

Wśród ludów znajdują się i Polacy. którzy mimo wielkie nieszczęście, jakie spadło na ziemie polskie, potrafili się zdobyć na czyn własny Polskie Legjony, które ramię w ramie obok armji Austrjackiej rozwiązują wielki problem wolności ludów na Wschodzie Europy. Wolna Polska — to pierwszy jego etap.

W tym duch racz, Ekselencjo, przyjąć wyrażone życzenia Polaków, które streszcza najlepiej okrzyk: **Cesarz Austrji, Król Węgier, Król Polski, Franciszek Józef I, niech żyje!** Podpisany Artur Hausner".

Gdy zmarł cesarz Franciszek Józef i na tron, wstąpił jego następca Karol, dziennik socjalistyczny „Naprzód" z dn. 18 listopada 1917 r. napisał, co następuje:

„**Chętnie powitamy cesarza austrjackiego Karola, jako króla polskiego,** bo wierzymy, że w warunkach rzeczywistych, przez wojnę wytworzonych, będzie to najpomyślniejsze rozwiazanie sprawy polskiej, jakie jest możliwe".

Jeden z posłów socjalistycznych, p. Diamand, słynie z dowcipnego i zręcznego sposobu mówienia. Gdy na wiecu publicznym we Lwowie w dniu 1 Maja 1917 r. robotnicy mieli wątpliwości, czy władza królewska jest wskazaną w Polsce, poseł Diamand wykręcał się ze swego republikańska takim dowcipem: „Dziś niewiadomo, kto jest gorszy: król angielski, czy prezydent francuski".

Najciekawszą jednak wiadomość podaje „Głos Lubelski" Nr. 266 z dn. 2 października 1921 r. Oto niejaki pan Tadeusz Ciświcki w liście otwartym do posła-socjalisty, Wójtka Malinowskiego, pisze następujące słowa:

„W sierpniu 1915 r. odwoziłem ciężko chorego krewnego do Wiednia Spotkałem się tam z politykiem, który mnie zaczął gwałtownie nawracać, rozwijać program przyłączenia Królestwa do Galicji (nie na odwrót!), a gdym się go zapytał, jak się to godzi z jego republikanizmem, odpowiedział: Panie, **to jest przesąd, aby reczpospolita była najbardziej postępową formą rządów, bo najbardziej postępową jest monarchja konstytucyjna".**

Okazało się, że rozmówcą p. Ciświckiego i zwolennikiem monarchji był przywódca socjalizmu towarzysz Ignacy Daszyński.

Powyższe wiadomości nie przynoszą ujmy socjalistom polskim. Swiadczą one jedynie o zdrowym sensie i ofiarności dla idei niepodległego państwa Polskiego. W dzisiejszych ciężkich czasach warto było przypomnieć sobie ich słowa, z których można oczekiwać, że nawet lewicowe partje przejrzą kiedyś na oczy. Tembardziej, że w Wyzwoleniu, w Narodowej Partji Robotniczej i w Piaście jest wielu ludzi, którzy w czasach okupacyjnych byli gorącymi wyznawcami władzy królewskiej w Polsce. Ale o nich napiszemy w następnych numerach.

Więcej odwagi!

Bywają u nas ludzie odważni, mieliśmy tego liczne dowody podczas ostatniej wojny. Żołnierską odwagę wobec wroga wykazało bardzo wielu.

Natomiast brak nam prawie odwagi cywilnej, odwagi śmiałego wypowiadania swoich przekonań.

Zaznaczyć tutaj musimy, że śmiałe przyznanie się do błędu, do pomyłki, zawrócenie ze złej drogi, uważamy za najwyższy rodzaj odwagi cywilnej.

Ludzie u nas żyją pod terrorem partyjnym Choćby widzieli najgorsze, choćby czuli, że program ich partji jest jednym wielkim fałszem i oszukaństwem,—tego otwarcie nie wypowiedzą.

Tych, którzy zło swego środowiska widzą — a milczą, różne do milczenia skłaniają powody. Są między nimi tacy, którzy boją się terroru i zemsty, są jednak i inni, którzy sądzą, że przyznanie się do pomyłki i zasadniczej zmiany swych przekonań jest—wstydem.

Tym odpowiadamy! Zmiana przekonań i zmiana obozu, jeżeli opiera się na wewnętrznem przeświadczeniu — jest tylko dowodem prawości charakteru i dowodem cywilnej odwagi!

Piszemy to, gdyż wiemy, że są również i w obozie lewicy ludzie, którzy nas rozumieją.

Ci, wiemy, że prędzej czy później przyjdą do nas.

Musimy stanowczo powiedzieć, że takich, choć są jeszcze po tamtej stronie, wolimy bodaj od tych z pośród naszych sympatyków, którzy niby życzliwie nam się przyglądają, gadają z nami i potakują nam, lecz od śmiałej pracy stronią zdaleka.

Niechże wiedzą, że takich niedołęgów, choćby się nam przedstawiali na najgorętszych monarchistów, w naszem gronie nie potrzebujemy.

Bajeczka polityczna.

(Dla starych dzieci).

W dalekiej krainie żył dobrotliwy król. Pochylony wiekiem i trudami rządzenia, pragnął oddać tron i władzę swemu synowi. Przedtem chciał jednak udzielić mu mądrej nauki o roli i znaczeniu władzy królewskiej; polecił więc zwołać kilkunastu ślepców, i przyprowadzić wielkiego słonia na podwórce zamku królewskiego. Poczem w obecności króla i jego syna jeden z dworzan zaczął pokazywać słonia ślepcom: jednym dał dotknąć głowy, innym ucha innym dał kieł, a znowu innym trąbę i brzuch; ostatniemu wreszcie pokazał pęczek włosów na końcu słoniowego ogona.

A wówczas król zapytał:

„Hej, ślepcy, czy poznaliście, co to za zwierzę?"

Wówczas ten, który dotykał brzucha odpowiedział, że zwierzę to podobne jest do beczki, inny zaś, który obejmował nogę słonia, rzekł, iż jest podobne do drzewa. Wreszcie ostatni, który dotykał się słoniowego ogona, powiedział, że jest podobne do ...miotły.

Między ślepcami powstał gorący spór, a nawet bijatyka. Król kazał ich obdarować i puścić do domu, i rzekł do rozbawionego syna:

„Synu mój! Ślepcy, na których przed chwilą patrzyliśmy, są obrazem stronnictw, słoń zaś — obrazem Państwa i całego narodu. Stronnictwo każde podobne jest do ślepca, ujmującego jedynie swym dotykiem część spraw państwowych. Król natomiast musi mieć oczy otwarte i widzieć całość Ojczyzny i szczęście wszystkich bez wyjątku obywateli obywateli. Miej serce dla wszystkich, a przedewszystkiem, dla najbiedniejszych, co najbardziej opieki Twej potrzebować będą!

Syn królewski, wzruszony słowami ojca, upadł mu do nóg i przyrzekł słuchać zawsze i wszędzie jego mądrej rady.

Prawda o pośle Rudzińskim.

Często zdarza się w życiu politycznem, że stronnictwa i ludzie, nie mogąc zwalczyć przeciwnika, uciekają się do oczerniania jego osoby, byle mu tylko poderwać zaufanie ogółu. Politycy wyrobieni i kulturalni nigdy prawie nie schodzą na tory walki osobistej. Niestety, w Polsce jest inaczej. P. Rudziński, przerażony chłopskim ruchem monarchistycznym, który wcześniej czy później wysadzi go z siodła, szkaluje w kłamliwy sposób życie osobiste naszych organizatorów. Niechże nam wolno będzie przyjrzeć się bliżej godnej osobie tego pana i wypowiedzieć równie otwarcie nasze zdanie o jego „zasługach", oparte jedynie **na rzetelnej prawdzie.**

Skąd ten człowiek wziął się w ruchu ludowym? Skąd się rodzi, skąd wywodzi? Różni ludzie, różnie o tem mówią. Jedno jest pewne, że żadnemu chłopu nie urodzi się dziecko o pokręconych włosach, wyłupiastych wiewiórczych oczach i gorącym wschodnim usposobieniu. Najwięcej wiadomości możnaby otrzymać z Włocławka, gdzie rodzina Rudzińskich posiada własną fabrykę wyrobów żelaznych, prowadzoną, jako przedsiębiorstwo kapitalistyczne.

W młodości swej miał pan Eustachy chwile wzlotów i upadków, które zostawiły swe ślady na jego zdrowiu i umyśle. Już wówczas zdradzał chwile niepoczytalnego rozstroju nerwowego, które pchnęły go nawet do samobójstwa. Kronika policji kra-

kowskiej notuje, że przed laty na wzgórzu Krzemionkach pod Krakowem, gdzie za dawnych czasów tracono zbójów, znaleziono młodego Eustachego z przestrzeloną głową. Długa kuracja nie mogła usunąć kuli, która mu została w głowie, oraz paraliżu twarzy, dzięki czemu nabiera ona wielce miłego wrażenia. Wówczas też przerwać musiał naukę uniwersytecką.

Należytą opieką otoczyła go dopiero żona, przez którą jednak, niestety, spowinowacił się z Nalewkami. [Od tego czasu wszystko, co mogłoby zadrasnąć żydów, wywołuje zrozumiałą niechęć pana R.

Przed wybuchem wielkiej wojny p. Rudziński plątał się około „Strzelca" w Krakowie. Gdy jednak rozgorzała wojna i trzeba było nie gadać, lecz walczyć za Polskę, pan Rudziński dostał nagle dychawicy i kolek i przeniósł się do legjonowej intendentury. I tam kiepsko mu się powodziło, więc wycofał się do cywila i pozostał tylko „sympatykiem „legjonów". Z każdym rokiem wojny wzrastało uświadomienie na wsi, ruch peowiacki rozwijał się znakomicie, młodzi zapaleńcy wydeptywali ścieżki od wsi do wsi, głosząc ideę Niepodległej Polski Ludowej.

A cóż wówczas robił p. Rudziński?

Nie widzieliśmy w naszej pracy w powiecie Radomskowskim p. Inspektora szkolnego. Budował lepszą przyszłość za austrjackie korony, odwiedzał chętuie dwory, gdzie można było zjeść coś dobrego i mile porozmawiać z pannami, przyjaźnił się z księżmi, którzy nawet nie podejrzewali, że oto przyszłego „ludowca" mają przed soba.

Gdy poczęła kruszyć się potęga państw centralnych, p. Rudziński spostrzegł, że można będzie odegrać jakąś rolę w powstającej Polsce i począł ruszać się bardzo sprytnie, tak że po wypędzeniu okupantów został komisarzem Ludowym. Prędko tam poznali się na nim, więc począł zakładać partje. Był z przekonań socjalistą, ale ponieważ nic nie robił, P. P. S. nie chciało nawet słyszeć o takim wodzu. Założył w Radomsku inteligenckie Stronnictwo Niezawisłości, aż nareszcie za poradą swego przyjaciela, ludowca p. Gawęckiego, stał się oto „chłopskim obrońcą". Nic chłopi nie rozumieli na zebraniu wyborczem, gdy przemawiał p, R., jako kandydat na posła. Dopiero na drugi dzień po wysunięciu go na listę, wystąpił z P. P. S. i podpisał deklarację do P. S. L.

Wybory wypadły dobrze dzięki poprzedniej robocie peowiaków, których trudy i znoje umiał wyzyskać sprytny p. Rudziński. Peowiacy poszli na front, p. Rudziński do Sejmu. Pobyt w pierwszym Sejmie już począł wykazywać brak przygotowania i równowagi umysłowej u p. posła. Jednego dnia zezwał posła Górnego z Wyzwolenia od „chamów", innego znów dnia ze wzruszeniem ucałował rękę ks. Okonia, by go potem opluć i obrzucić błotem. Najwięcej działał na dole. Chcąc zatrzeć ślady przyjaźni z księżmi i ziemianami, począł rzucać żagwie nienawiści na zgnębione serca chłopskie. Ideałem dla niego stał się nie pracowity, dorabiający się gospodarz, lecz obdarty i zrozpaczony proletarjusz z nożem w cholewie, szykujący się do rzezi i rewolucji.

Ale najpiękniejszy okres jego działalności przypada na obecny Sejm. Nie opracował ani jednej poważnej ustawy, natomiast zabierał głos, gdy chodziło o jątrzenie i drażnienie wszystkich wokoło. W klubie zdradzał dziwne wahania na prawo i lewo. Przyjaciele jego twierdzą, kiwając głowami, że, gdy kulka w głowie przesuwa mu się na lewo, p. R. chce robić rewolucję, gdy na prawo, p. R. tugucieje i chce tworzyć rząd z Piastem i Chadecją. Pierwszy w klubie zawiązał wspólnie z p. Wojewodzkim komunistyczny spisek przeciwko większości klubu i jego władzom. Posiał wzajemną nieufność, wygryzł Thugutta, by siąść na jego miejscu, zwalczał znów Wojewodzkiego, chciał wyrzucać z klubu szereg kolegów, co udało się tylko z p. Dąbskim, aż nareszcie zadziera i p. Ćwiakowskim, na którym połamie sobie wszystkie zęby.

Podobną pracę rozwinął w organizacji na okręgu. Zasłużonego i nieskazitelnego człowieka p. inż. Janczura chce wygryść ze Spółdzielni w Radomsku, bojąc się, że przy nowych wyborach może mieć konkurenta. Młodzież ludową odstraszył, nauczycielstwo ludowe stroni już od niego, jak od zarazy. Przedziwny, graniczący z obłąkaniem szał nienawiści i niszczenia ogarnia coraz bardziej tego człowieka, aż doprowadzi go do szpitala Jana Bożego w Warszawie. Chłop zaś, którego p. Rudziński pragnie wyprowadzić na

rozstajne drogi i powierzyć djabłu w opiekę, przejrzał już jego niecną duszę i w całym Okręgu odwraca się od polityki szalonej i zbrodniczej. Gdyby miały spełnić się krwiożercze plany tego prowodyra z pod czerwonej gwiazdy, należałoby mu po śmierci postawić pomnik z kości i czaszek pomordowanych bratobójczo ofiar. A na pomniku umieścić okrzyk jakim żegnał p. Rudziński występującą z klubu komunistyczną grupkę Wojewódzkiego:

Cześć, kolego Ballin!

Wiece i zjazdy.

Wielkie manifestacje ludu włościańskiego za monarchją.

Powiat Włoszczowski żąda ustanowienia władzy królewskiej.

Północna część powiatu Włoszczowskiego przeżywała w dzień Trzech Króli niezwykłe chwile. Pieszo, konno i furmankami ciągnęły od rana gromady gospodarzy i niewiast w stronę Korzelowa.

Zapowiedziany na kilka dni przedtem wiec chłopskich monarchistów w Kurzelowie zamienił się na wielki zjazd, w którym wzięli udział nie tylko mieszkańcy gminy Kurzelów, lecz także przybyli masowo gospodarze z gmin Kluczewsko, Chrząstowa, Secemina, Oleszna, Dobromierza, Maluszyna, Wielgomłyn i innych. Wielka sala Straży Ogniowej, pięknie przybrana, nie mogła pomieścić wszystkich zgromadzonych, z których znaczna część musiała stać na dworze, słuchając wiecu przez otwarte wrota. Po zagajeniu zgromadzenia przez miejscowego rolnika, Franciszka Stempniewicza, zebrani wybrali na przewodniczącego Wacława Pawluka, na asesorów Teofila Skoczka, Grabowskiego, Fr. Stempniewicza i B. Domagalskiego. Przewodniczący podziękował zgromadzonym za zaufanie i udzielił głosu zaproszonemu na wiec posłowi doktorowi A. Ćwiakowskiemu. Przemówienie posła wywarło wstrząsające wrażenie. Podczas przemówienia w oczach wielu poważnych i starszych gospodarzy widniały łzy. Wielokrotnie sala potężnym głosem potwierdzała słowa mówcy i wznosiła jednomyślnie samorzutnie *okrzyki za silną władzą królewską*.

Gdy otwarto dyskusję, szereg gospodarzy zabierało głos, podkreślając z wielkim naciskiem słuszność wywodów posła i konieczność skupienia sił chłopskich *pod sztandarem królewskim*. Niemilknącymi wiwatami przyjęto między innemi rezolucję następującą:

Zważywszy na to, że siedmioletnie rządy stronnictw sejmowych doprowadziły kraj cały, a w szczególności chłopa polskiego do skrajnej nędzy, zgromadzeni, piętnując z oburzeniem zbrodnicze partyjnictwo dotychczasowych stronnictw, wyrażają głębokie przekonanie, że jedynie silna *władza królewska* otoczyć może lud włościański należytą opieką i zapewnić państwu polskiemu dobre i sprawiedliwe Rządy.

W sprawach podatkowych uchwalono żądać zmniejszenia ilości podatków skarbowych, zastosowania ulg podatkowych oraz niewysyłania na wsie sekwestratorów skarbowych. Jeden potężny głos potępienia ozwał się na sali, gdy mówiono o gospodarce Sejmików, która już tak ludziom dokuczyła, że poczynają nawet domagać się zniesienia sejmików. Rezolucja w sprawie reformy rolnej wyraża przekonanie, że jej sprawiedliwego i szybkiego przeprowadzenia można oczekiwać jedynie od władzy królewskiej. Również uchwalono żądanie uruchomienia kas gminnych, które przed wojną były poważnem źródłem kredytu dla wsi, oraz przeprowadzenia sprawiedliwej klasyfikacji gruntów. Postanowiono wreszcie domagać się zmniejszenia liczby urzędników, oraz zaprowadzenia kary śmierci za kradzieże grosza publicznego.

Na zakończenie wiecu cała sala wznosiła nieustające okrzyki podziękowania dla posła Ćwiakowskiego i uchwaliła *wyrazy zaufania i gorącej zachęty* do dalszej pracy monarchistycznej wśród szerokich mas ludowych. Na wiecu byli obecni wysłannicy Wyzwolenia i komunistów, widząc jednak całkowite bankructwo swoich wpływów, nie śmieli się nawet odezwać. Jedynie pewien żydek począł rozrzucać kartki z napisem: Precz z monarchją, niech żyje N. P. Ch. Gdy zgromadzeni go zauważyli, żydek-komunista, ratując swoją skórę, czemprędzej dał drapaka. Podkreślić należy, że w tej okolicy prawie wszyscy mieszkańcy stali się zwolennikami Monarchji i wyrzekli się przynależności do innych partji. I nie dziwota, bo Kurzelów i jego okolice już od czasów okupacji słynęły z twórczej pracy społecznej, której dobitnym przykładem jest miejscowa Straż Ogniowa, posiadająca nawet znakomitą orkiestrę.

Po zakończeniu wiecu rozsprzedano wszystkie numery „Głosu Monarchisty". Wielu obecnych delegatów z powiatów Koneckiego i Radomskowskiego zwróciło się do posła o urządzenie wieców monarchistycznych w ich okolicach.

Uczestnik.

W Przyrowie odbył się w dzień jarmarczny dnia 5 stycznia wielki wiec włościański. Olbrzymi tłum ludzi słuchał wywodów posła Ćwiakowskiego z wielkim zainteresowaniem. Krytyka obecnej gospodarki partyjnej wzbudziła wśród zgromadzonych słuszne oburzenie. Wszyscy przyjść musieli do przekonania, że należy zastosować radykalny środek ratunku, a mianowicie dążyć do wzmocnienia władzy głowy państwa. Zgromadzeni mieszkańcy gminy Przyrów i okolicznych wsi posiadają duże wyrobienie polityczne, zrozumieli też, że nie partjom, lecz Ojczyźnie służyć należy. Gromadka byłych

wyzwoleńców, obecnie posuniętych jeszcze bardziej na lewo, oraz piastowców usiłowała tworzyć „opozycję“ i przeszkodzić przemówieniu posła. Widać było, że nie wiedzą wprost o co chodzi, i że niewątpliwie po zapoznaniu się z hasłami M. O. W., jako ludzie dobrej woli, przejrzą na oczy. Gdy kilku pijanych usiłowało wywołać zamieszanie koło mównicy, poseł odwołał się do słuchaczów-gospodarzy, którzy otoczyli wielką gromadą stół i prosili o dalszy ciąg przemówienia. Jednego z warchołów omal nie pobito. Po 2 godzinnej mowie poseł zakończył wiec i pożegnał zgromadzonych, którzy nie zwracali uwagi na bezsilne krzyki bojówkarzy.

Szereg włościan zgłaszało się jeszcze z prośbą o porady. Tak więc nawet gniazdo „ludowców“, gmina Przyrowska, przyjęła hasło silnej i sprawiedliwej władzy z radością i życzliwością, czego dowodem było rozchwytanie w krótkim czasie dużej ilości „Głosu Monarchisty“, sprzedawanego w budce na rynku.

Uchwały i rezolucje wioskowe, nadsyłane z różnych okolic, a wykazujące uznanie i poparcie dla idei silnej władzy królewskiej, nie mogą być wydrukowane z braku miejsca. Są one jednak dla nas źródłem otuchy i wiary w lepszą przyszłość ludu włościańskiego, bo świadczą o tem, że włościaństwo nasze nie patrzy na świat przez partyjne okulary, lecz ujmuje sprawy państwowe *„zdrowym rozumem“*, którego dziś Polsce potrzeba jaknajwięcej.

Z Sejmu i Rządu.

O powrót Piłsudskiego do Armji.

P. Jędrzej Moraczewski zgłosił na Radzie Ministrów wniosek o umożliwienie marszałkowi J. Piłsudskiemu powrotu do Armji. Wniosek ten ma być przedmiotem obrad na jednym z najbliższych posiedzeń Rządu.

Obrady Sejmu

rozpoczęły się dnia 12 stycznia. Prawdopodobnie wkrótce Sejm zajmie się uchwaleniem ustaw Samorządowych, poczem można będzie wreszcie przeprowadzić wybory samorządowe.

Rozpoczynają też pracę Sejmowe Komisje, Komisja Skarbowa rozpatrywała projekt zmiany ustawy o podatku majątkowym, gdyż obecna ustawa nakłada na płatników ciężary, rujnujące często gospodarstwa i warstaty pracy. Dyskusji nie ukończono.

Blady strach

ogarnia coraz bardziej krzykaczów sejmowych wobec nadchodzących z całego kraju wiadomości o wzroście idei monarchistycznej Oto znowu posłowie z Wyzwolenia w wolnej od kłótni chwili zgłosić zamierzają interpelację w sprawie wydawania przez nas „Głosu Monarchisty“. Chodzi im o to, by nie rozlegał się w Polsce głośny okrzyk zdrowego rozsądku i sumienia. Sławetni partyjnicy, niszczący Polskę swoim niedołęstwem i warcholstwem, rozumieć poczynają, że rozżalonym masom ludowym nie wystarcza już oszałamiający alkohol słodkich słówek i pochlebstwa. Naród woła o dobrą gospodarkę, a sprawcy jego niedoli chcą mu kneblować usta by konał bez słowa protestu. Panowie, przestańcie, bo się źle bawicie!

Nie pomogła dobra rada—pomoże psia skóra.

Gdy poseł Ćwiakowski walczył przez dłuższy czas w Wyzwoleniu o przeprowadzenie zmiany Konstytucji celem wzmocnienia władzy Prezydenta spotykały go przykrości i szykany. Skoro dziś koło naszego hasła silnej władzy głowy państwa—Władzy Królewskiej — skupiać się poczynają liczne szeregi dobrych polaków, — panowie posłowie potrochu zaczynają grać w inną dudkę. Oto poseł Poniatowski umieścił w „Kurjerze Porannym“ artykuł, gdzie udawadnia potrzebę wzmocnienia władzy Prezydenta przez nadanie mu prawa rozwiązania Sejmu. I w innych partjach poczynają drapać się w głowę i robić smutny rachunek sumienia. Może da Bóg, że nasz męski głos choć w części otrzeźwi stronnictwa i nasunie im zdrowe i roztropne myśli.

Z KRAJU.

Czy to prawda?

O wielkich oszczędnościach w gospodarce rządowej mówi się i pisze na każdym kroku. Szczególnie Ministerstwo Spraw Wojskowych zwracać musi baczną uwagę na każdy wydatkowany grosz, boć chodzi przecież o obronę kraju, na którą Naród cały składa w podatkach ostatnie złotówki. Tymczasem dziwne wieści krążą w Częstochowie o umowach kupna, jakie tam zamierza zawrzeć Departament VI Ministerstwa Spraw Wojskowych. Wielki budynek na Aniołowie pod Częstochową, w którym mieściła się miejscowa intendentura, ma być przekazany Monopolowi Wódczanemu. Wobec tego wojsko musi zakupić inny gmach, odpowiedni na składy zbożowe, i t. d. W listopadzie ub. r, zjechała do Częstochowy specjalna komisja z p. kapitanem Kuźniewiczem, p.p. Ostrowskim i Kudeckim na czele, i poczęła oglądać różne zakłady fabryczne. Między innemi złożyła ofertę polska fabryka p. Artura Frankego, który chce sprzedać swoje gmachy fabryczne, zajmujące 3600 metrów kwadr. i położone tuż przy rynku, za śmiesznie małą sumę. Po dokonaniu bowiem nawet gruntownego remontu (naprawy) i częściowej przebudowy cena wyniosłaby około 300 tysięcy złotych.

Tymczasem Komisja, nie przeprowadziwszy tam nawet gruntownych oględzin, najprzychylniej zaopi-

njowała dwupiętrowy, a więc niewygodny dla transportu zboża budynek p. Weinberga przy ul. Wały, również wymagający naprawy, który ma kosztować aż 92 tysiące dolarów, czyli 780 tysięcy złotych i to bez remontu. Budynek p. Weinberga obejmuje 3000 metrów. kw, Pono szereg pośredników wybiera się do Ministerstwa Spraw Wojskowych, by ubić dobry interes. Powinni tam otrzymać należytą odpowiedź, a sprawa nabycia gmachów winna rozpatrzona bezstronnie i w myśl interesów skarbu.

„Zjazd Wyzwolenia" w Częstochowie.

W niedzielę 10 stycznia miał się odbyć szumnie zapowiadany odezwami zjazd wyzwoleńców. Poseł Ćwiakowski, chcąc uniknąć niepotrzebnych awantur, doradził chłopom—monarchistom, by wcale nie przyjeżdżali. To też zaledwie gromadka obałamuconych chłopów zebrała się w małym lokalu socjalistycznego związku dozorców domowych (stróżów). Trzeba było jakoś zrobić tłok, więc przybyło kilku „instruktorów" z Radomska, żerujących na tamtejszej spółdzielni, zarząd tutejszego „Strzelca", który niestety, bawić się poczyna w różne polityczne roboty, zamiast szerzyć ideę strzelecką; kilka lewicowatych pań w towarzystwie młodocianych adjutantów, paru podmiejskich handlarzy trzodą oraz 2 piastowców. Drzwi obsadzili komunizujący dozorcy domewi.

P. Ćwiakowski, sam jeden, udał się na owo zebranie, pragnąc otwarcie w oczy wypowiedzieć prawdę temu gniazdu szerszeni. Gdy poseł Rudziński spostrzegł, że stronnicy monarchizmu nie przybyli zupełnie, nabrał w siebie bohaterskiego ducha i z bezprzykładną bezczelnością począł rzucać oszczerstwa i kłamstwa na chłopski monarchizm i jego przywodców. Wykazał przytem swoje znane nieuctwo i nikczemną, pozbawioną kultury duszę w całej nagości. Z zimnym spokojem wysłuchał poseł Ćwiakowski wywodów swego „przyjaciela", poczem zabrał głos i w krótkich słowach opowiedział o całkowitym rozkładzie ruchu „ludowego" i o innych przyczynach, którego go skłoniły do wysunięcia hasła władzy królewskiej, jako jedynego ratunku Polski.

Zajął się też bliżej przeszłością i „zasługami" p. Rudzińskiego, o których piszemy na innem miejscu. Na zakończenie p. Ćwiakowski pouczył p. Rudzińskiego i obecnych o zasadach prawnych, politycznych i moralnych, na których opiera się prawo piastowania mandatu poselskiego. „Zbałamucicie setki", powiedział im na odchodne, „ale tysiące i miljony pójdą za nami". Po jego wyjściu p. Rudziński, jakby oblany zimną wodą, począł tłumaczyć się i przyznał się, że był socjalistą z przekonań, że w Klubie łączył się z komunistą Wojewódzkim, bo niby nie wiedział, co on za jeden i t. d. Gdy poczęto wybierać Zarząd Powiatowy, poważniejsci gospodarze, mało zbudowani postępowaniem p. Rudzińskiego, odmówili wręcz wejścia do zarządu. Wreszcie sklecono go w ten sposób, że weszło doń 2 kandydatów na posłów, jeden podmiejzki handlarz, jeden instruktor, oraz jeden nieustanny kandydat do uzyskiwania kredytów.

Zgromadzenie to miało tylko jedno znaczenie. Wykazało, że i pod względem moralnym p. Rudziński i jego stronnictwo nie wiele warte. Boże miłosierny czemuś nas wcześniej nie oświecił?

Demonstracje bezrobotnych.

Sprawa bezrobocia w naszym kraju staje się coraz bardziej palącą. Z wielu miast nadchodzą wiadomości o rozgoryczeniu mas robotniczych i o licznych pochodach, zgromadzeniach i demonstracjach. Niezadowolenie pozbawionych pracy usiłują wyzyskiwać agitatorzy bolszewiccy, którym zależy na wywołaniu zamętu w kraju. Ale robotnik polski, szczególnie na Górnym Śląsku, wykazuje ogromną cierpliwość i zrozumienie przyczyn obecnej niedoli. Coraz częściej wśród mas robotniczych pada to samo hasło silnej i sprawiedliwej władzy, którąby umożliwiła normalną produkcję, zapewniła chleb i opiekę znękanym masom, a potęgę całemu Państwu. Tak zwane zdobycze klasy robotniczej, jak 8 godzinny dzień roboczy, kasy chorych, urlopy i t. d. niewątpliwie w zasadzie słuszne i konieczne, wyglądają dziś, niestety, jak kwiatek przy kożuchu... Dziś robotnik polski smutny przedstawia obraz; wygląda jak nędzarz, którego ubrano w cylinder i krawat, ale nie dano mu butów i chleba.

Ze świata.

Śmierć królowej włoskiej.

We Włoszech zmarła w tych dniach królowa Małgorzata Sabaudzka, matka obecnego króla Włoch. Była to kobieta wielkich cnót, i niezwykłego rozumu i urody, to też cały naród włoski przywdział żałobę. W Warszawie odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za jej duszę, na którym byli obecni: przedstawiciel p. Prezydenta, marszałkowie Sejmu i Senatu, przedstawiciele Rządu, organizacyj społecznych i liczne rzesze wiernych.

Nawet komuniści się kłócą.

Na czternastym zjeździe rosyjskiej partji Komunistycznej, jaki odbył się w Moskwie od 19 — 27 grudnia ub. r., zaszły niezwykle doniosłe wydarzenia.

Mogą one wpłynąć bardzo silnie na dalszą działalność komunizmu na całym świecie.

Zjazd wykazał mianowicie, że wśród naczelnych wodzów Komunizmu nie ma jedności, przeciwnie, zarysowują się coraz większe różnice, doprowadzające do bardzo ostrych walk wewnętrznych.

Dotychczas panowała przeważnie wzorowa karność w organizacjach komunistycznych. Opozycja rzadko kiedy ośmielała się zabierać głos,

Raz jeden Trocki poważył się wystąpić z poglądami różniącemi się od reszty sowieckich dygnitarzy i... ukarany został wygnaniem na Kaukaz.

Obecnie stanęli na przeciw siebie czterej najwyżsi dygnitarze komuny: z jednej strony Zinowjew i Kamieniew—z drugiej Stalin i Bucharin.

W państwie komuny dzieje się źle już od dłuższego czasu.

Pierwsze lata, kiedy żyć można było z zagrabionych bogactw, upłynęły szybko. System komunistycznych rządów okazał się zabójczym.

Nowi władcy Rosji, z przyczyny głodu, wycieńczenia warstw pracujących i ruiny wersztatów pracy, stanęli wobec zagadnienia: albo zmienić sposób rządzenia, to jest dostąpić do zasad komunizmu — nędza estateczna. Zniszczyli co było do zniszczenia, lecz nie umieli nic nowego zbudować.

Wpędziwszy kraj cały w straszną niewolę i nędzę, chcieliby, choć dla siebie i nowej komunistycznej partji burżuazji, utrzymać krwawe zdobycze.

Sprawa to jednak niełatwa. Nie widzą już jasno sposobów ratunku i kłócą się między sobą, jak wybrnąć z sytuacji w jakiej się znaleźli.

Jedni ratunek widzą w tem, aby pocichu odwracać się od komunistycznych ideałów, chcieliby dążyć do odbudowania wytwórczości, do podniesienia wydajności pracy, do stworzenia na nowo handlu, jednem słowem, zawracają z obranej drogi.

Trudno im jednak przyznawać się do strasznych win i kompletnej głupoty wyznawanych zasad.

Drudzy pragną ratować komunizm, a przedewszystkiem własną skórę, zupełnie inną drogą.

Niech mrą ludzie z głodu, niech nędza będzie coraz większa — jedyny ratunek widzą dla siebie w przyśpieszeniu rewolucji światowej.

Czegóż się oni spodziewają, w razie gdyby komunizm doszedł na całym świecie?

Przedewszystkiem spodziewają się, że komunistyczny przewrót da przywódcom partji złoto i brylanty z krajów jeszcze nie ograbionych, lecz wiedzą również dobrze, że ustrój komunistyczny wywoła zupełny spadek wytwórczości, i że gdy wyczerpią się stare zapasy towarów, a nowych nie będzie,—straszna nędza zapanuje wśród szerokich warstw ludności, we wszystkich tych krajach, gdzie przewrót miałby powodzenie.

Tego jednak wodzowie komunizmu nie obawiają się zupełnie! Sądzą bowiem, że im większa nędza wśród ludności, tem łatwiej oni, wodzowie, rządzić będą mogli ogłupionym przez głód tłumem.

Jednakże są wśród nich tacy, którzy rozumieją, że taka gra jest ryzykowną i że łatwo można w niej głowę położyć.

Stąd powstają ciągłe kłótnie wśród wodzów komunizmu.

Oskarżają się wzajemnie o zdradę i odstępstwo, zwalają jedni na drugich, winę za niepowodzenia.

Na tem tle rozgrywała się podczas moskiewskiego zjazdu, zażarta kłótnia, najpierw między Kamieniewem i Stalinem, potem między Zinowjewem i Stalinem. Na razie, Stalin okazał się najsprytniejszym i zwyciężył.

Co do Polski z góry powiedzieć możemy, że chociaż są u nas ludzie, którzy skutków komunizmu na własnej skórze jeszcze nie poczuli i radziby spróbować jak on smakuje, — my robocie komunistycznej u nas przeciwstawimy się czynnie: nie będziemy Polakami mądrymi dopiero po szkodzie.

Głos chłopa monarchisty.

Przeczytawszy okazowy Nr. Głosu Monarchisty i umieszczony w nim list posła d-ra Ćwiakowskiego do stronnictwa Wyzwolenie o wystąpieniu z tego stronnictwa, zainteresowałem się przyczyną tego postępku i po przeczytaniu porównałem z mojem życiem.

Otrzymałem w spadku po rodzicach osadę, składającą się z 15 mórg ziemi. Zdawałoby się, że ilość ta powinna wystarczyć na wyżywienie mojej rodziny, składającej się z 4-ch osób, gdyż ziemia ta posiadała wszelkie dane zabezpieczające nie tylko utrzymanie lecz nawet dobrobyt, lecz gdy dzieci dorosły i pożeniły się, zaczęły prowadzić pomiędzy sobą swary, ja zaś jako człowiek chory nie mogłem sobie z nimi poradzić, więc gospodarstwo chyliło się do upadku, przedemną wówczas stanęło widmo — kija i torby.

Pewnego razu, zastanawiając się nad położeniem swoim i upadkiem gospodarstwa, przyszło mi na myśl czyby jednak nie udać się ze swoim zdrowiem do lekarza specjalisty a nie do znachorów, których z namowy pachciarza prosiłem o pomoc na swoją chorobę, która zę mnie zrobiła niedołęgę.

Jak pomyślałem, tak zrobiłem i otrzymałem następującą radę „wy gospodarzu jesteście w sile wieku, możecie jeszcze być zdrowym i nadal pracować, lecz zastosujcie się do przepisanych przezemnie środków przez parę miesięcy“ i dał mi recepty,

Rzeczywiście po niedługim czasie stan mego zdrowia znacznie się poprawił, siły mi powracały. poczułem chęć do pracy, a więc oczekiwałem stosownej chwili by wykazać, że ja podniosę gospodarkę od niechybnego upadku. Tej sposobnej chwili nie długo oczekiwałem, gdy zaczęły się znów w rodzinie kłótnie ujrzałem w kącie tęgi kij, jak nie chwycę, jak nie zacznę okładać, jak nie przyleje pachciarzowi za podjudzanie.

Od tych czas inaczej poszły pomimo że jedni odgrażali, drudzy prosili przebaczenia pozostali zaś czynili zamęt, że kiedy byłem chory sąd ograniczył moją władzę i przeznaczył dożywocie, jednak musieli słuchać i pracować tak jak im wskazałem i wreszcie zastosowali się do moich zarządzeń, a teraz przyjdźcie do mnie i podziwiajcie tak jak podziwiają moje sąsiady.

Moje więc życie przystosujcie do obecnego istnienia naszej Polski.

A wiecie kto jest lekarz...

Poseł Ćwiakowski!

Wiecie kto jest rodziną..

Sejm!

Wiecie kto jest pachciarz?

Żydowie!

Wiecie kto jest sąsiady?
Inne państwa!
Wiecie kto jest Sąd?
Obecna Konstytucja!
Wiecie kto jest gospodarz?
Jestem ja obecnie zdrowy na ciele i duchu — Król!

Czytam i podziwiam, że jeden tylko poseł po 7-miu latach miał odwagę wypowiedzieć to co prawdopodobnie wielu z nich myśli. On pierwszy wyjawił, że obecny ustrój gospodarstwa pogrąża nas chłopów w stan rozpaczliwego położenia, dalszy więc ciąg tych rządów zrobi z chłopa dziada, z robotnika zaś włóczęgę.

Przypatrzcie się jaka rzesza robotników szuka pracy, która się nio pr ewidułe, a więc oczekujcie jak ten robotnik zawita z głodu do waszych domostw by wydrzeć wam ostatni kęs ciężko zdobytego chleba.

Wszystko to możemy zawdzięczać naszym posłom, ani nie martwią się że chłop ta jedyna ostoja ładu i porządku ugina się pod ciężarem podatków i wytęża ostatek sił by ulżyć wywołanej przez nich niedoli, oni się kłócą i biją w sejmie gdy dzieci z głodu giną, oni nie martwią się że Polska-ojczyzna nasza chyli się do upadku a dla czego? bo oni mają byt zabezpieczony bo pobierają 950 zł. miesięcznego wynagrodzenia, a z jakich funduszów? — Otóż z tej naszej krwawicy która by mogła być użyta na podźwignięcie pracy w przemyśle i która by dała prace setkom tysięcy robotników i tysiące dzieci uchroniła od gruźlicy wynikającej w niedożywiania.

Pamiętaj chłopie że nie wolno Ci milczeć wtenczas kiedy ojczyzna swoje żąda od ciebie pomocy, a pomoc ta jest nie duża, nie dawaj posłuchu że jest dobrze, nie dawaj pusłuchu ażeby tak było nadal.

Poseł Ćwiakowski to w krótkich słowach wypowiedział że chłop oraz całe społeczeństwo niema czego oczekiwać od obecnego Sejmu, a więc obecny sejm nie wyprowadzi z tego bezładu ojczyzny naszej, ustrój więc musi być zmieniony bo to jedyna dla chłopa deska ratunku.

Poseł z Częstochowy pierwszy wystąpił, czy wobec tego tobie chłopie polskiemu ostój religji i poszanowania kościoła nie przejdzie przez myśl że to z natchnienia Jasnogórskiej Królowej Polski widzącej niedolę chłopa i robotnika.

Siejcie, siejcie szerzej zboże
które wzrośnie nad podziw,
Bo my chłopi wszyscy razem
w imię Boże staniem do tych żniw.

Franciszek Szypaszyński
włościanin wsi Lipa, gm. Ruda Maleniecka
powiatu Koneckiego, ziemi Radomskiej.

Sprawy gospodarczy.

W sprawie klasyfikacji gruntów.

Podstawą wymiaru gruntowego podatku skarbowego i komunalnego są jak wiadomo wykazy kwalifikacyjne, stwierdzające, ile i jaką klasę ziemi posiada każdy gospodarz. Dobra klasyfikacja gruntów umożliwia sprawiedliwy rozkład podatku; o ile jest przestarzała i niezgodna z prawdą, staje się przyczyną zubożenia jednych, a bogacenia się innych.

Ze wszystkich stron kraju napływają ciągłe skargi na krzywdzącą biednych gospodarzy klasyfikację. Niestety, dotychczas obowiązuje rosyjska klasyfikacja, a niema odpowiedniej ustawy, którąby umożliwiła dotychczasowe przeklasyfikowanie gruntów. Poseł dr. Cwiakowski złożył wprawdzie w Sejmie wniosek nagły z projektem odpowiedniej ustawy, ale członkowie Komisji Skarbowej, nawet ci z Wyzwolenia, co wniosek podpisali, nie mają czasu i chęci zająć się tą piekącą sprawą.

Narazie możliwe jest przeklasyfikowanie gruntów jedynie na gruntach podworskich, o ile nie były ostatecznie sklasyfikowane przed wybuchem wojny. W takich razach należy wnieść podanie do Urzędu Skarbowego lub Izby Skarbowej.

W niektórych okolicach wymierza się podatek wyższy niż przed wojną, gdyż władze niesłusznie go podwyższyły w czasie wojny, W tym wypadku należy dołączyć rosyjskie „okładne listy“ lub inne dokumenty, np. pokwitowania i t. p.

Sprawy prawne.

Zatwierdzenie projektów budowli i wydawanie pozwoleń na budowle.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczyp. z dn. 14 kwietnia 1924 r. Dz. Urz. Nr. 36 z 1924 r. poz. 383 przekazało zarządom gmin miejskich i wiejskich zatwierdzanie projektów budowli i wydawanie pozwolenie na budowę na obszarze województw: warszawskiego, łódzkiego, lubelskiego, kieleckiego, białostockiego. nawogrodzkiego, poleskiego, wołyńskiego, wileńskiego i m. st. Warszawy.

Od orzeczeń wydanych przez zarządy gmin wiejskich, przysługuje interesowanym prawo odwołania się do Starosty w terminie dni 14 od dnia doręczenia orzeczenia. Ur?ędy gminne mają prawo pobierania opłat za wydawanie pozwoleń na budowę.

Ubezpieczenie od ognia i inne.

Źródła: Ustawa z dnia 23 czerwca 1921 r., Dz. Ust. № 64 z r. 1921 poz. 395 rozporządzenie Prezydenta z dn. 10 pa dziernika 1924 poz. 91.

Pożar niejednokrotnie niszczy zupełnie gospodarza. Bz temu zapobiec, ustawa wprowadza przymus ubezpieczenia od szkód, zrządzonych przez pożar, na wszystkie budowle, z wyjątkiem tymczasowych lub przeznaczonych do rozebrania. Przymus rozciąga się do wysokości $^{2}/_{3}$ części oszacowania, jednak ubezpieczający się ma prawo żądać ubezpieczdnia w całkowitej sumie oszacowania.

Ubezpieczenie od ognia powołana do życia przez ustawę Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych, będąca instytucją samorządową pod nadzorem Mini-

sterstwa Skarbu. Przeprowadza również dobrowolne ubezpieczenia, przedewszystkiem zaś ruchomości od ognia, plonów od gradobicia i żywego inwentarza od pomoru.

Przy ubezpieczeniach ogniowych P. Dyrekcja Ub. Wz. obowiązane jest wynagrodzić szkodę urządzoną w ubezpieczonej budowli przez pożar z powodu jej zniszczenia lub uszkodzenia, w sposób bezpośredni lub pośredni oraz wskutek zastosowania środków ratunkowych. Jednakże P. D. U. W. jest wolna od odszkodowania, jeśli wypadek szkody spowodował właściciel budowli rozmyślnie lub przez karygodne niedbalstwo, lub jeżeli wypadek ten wynikł skutkiem działań wojennych, rozruchów, powstania lub zaburzeń, nadzwyczajnych wypadków żywiołowych jak trzęsienie ziemi, zapadanie lub usuwanie się ziemi wreszcie eksplozji materjałów wybuchowych w fabrykach lub publicznych składach. Ukończenie nowej budowli właściciel powinien zgłosić ją w urzędzie gminnym. W zgłoszeniu należy określić położenie budowli, jej przeznaczenie i waartość. Urząd gminny powinien wydać poświadczenie i zawiadomić o dokonanem zgłoszeniu ubezpieczeniogwego inspektora powiatowego lub wojewódzkiego. Zgłoszone budowle uważa się za ubezpieczone od godz. 12 w południe następnego dnia po zgłoszeniu.

Każda budowla musi być oszacowana przez organy P. Dyrekcji przy współudziale właściciela budowli, jednakże nieobecność właściciela nie wstrzymuje akta oszacowania. W ciągu 4 tygodni po oszacowaniu właściciel budowli powinien otrzymać dowód ubezpieczeniowy, w którym wymieniona będzie suma oszacowania, ubezpieczenia plan wszystkich budowli i t. d. Właścicielowi niezadowolonemu z wysokości oszacowania przysługuje prawo odwołania się do inspektora wojewódzkiego, a w razie jego nieprzychylnej decyzji prawo żądania ostatecznego ustalenia sumy szacunkowej przez komisję szacunkową. P. Dyrekcja może przeprowadzić w każdym czasie przeszacowane, obowiązana zaś jest przeprowadzać co 10 lat przeszacowanie konstrukcji drewnianej a co 2 lat murowanej.

P. D. U Wz. czerpie swoje środki z poboru składek ubezpieczeniowych, ściąganych za pośrednictwem podatkowych władz państwowych lub samorządowych. Te ostatnie otrzymują wtedy 2 proc. od ściągniętych sum. Od zaległych składek pobiera się za zwłokę 1 proc. od sumy zaległej za każdy miesiąc. Składki podlegają bezpornej egzekucji w drodze administracyjnej i winny być wpłacane w lutym każdego roku w urzędzie gminnym na podstawie rejestru, nadesłanego przez władze ubezpieczeniowe.

O wypadku szkody właściciel budowli winien bezwłocznie (w ciągu 10 dni) donieść urzędowi gminnemu. Jeżeli między właścicielem budowli a Polską Dyrekcją Ubezp. Wz. nie dojdzie do porozumienia co do wysokości odszkodowania, każda ze stron może żądać ustalenia przez komisję szaconkową. Odszkodowanie płatne jest najpóźniej w miesiąc po otrzymaniu przez P. D. U. W. zawiadomienia o szkodzie. Właściciel może dochodzić swych roszczeń na drodze sądowej w ciągu sześciu miesięcy od otrzymania od P. D. U. W. zawiadomienia o nieuznaniu roszczenia.

Zażalenia na organy P. D. U. W. należy wnosić do Prezesa Dyrekcji, od jego zaś decyzji można odwołać się do władzy nadzorczej (Min. Skarbu).

Pozdrowienie z G. Śląska.

Otrzymaliśmy serdeczny list z pozdrowieniami od Monarchistycznej Organizacji Górnego Śląska, skupiającej w swych szeregach górników i hutników. Tamtejszy lud pracujący życzy nam owocnej pracy dla dobra Polski i Narodu. By przestały istnieć wybujałe walki partyjne, waśnie i niezgody, poniewieranie ludzi wielkich i wieszczów Polski. By na czoło Polski wysuwanie zawsze ludzi mądrych i zacnych, nie zaś warchołów, niszczących Ojczyznę, krwią ludu śląskiego obficie zroszoną. By setki tysięcy bezrobotnych i miljony głodnych znalazło chleb i pracę.

Lud śląski wyraża przekonanie, że hasło sprawiedliwej władzy królewskiej, rozlegające się z Częstochowy, którą Królowa Korony Polskiej obrała za swą siedzibę, usłyszane będzie przez całą Polskę.

Chłopi-monarchiści przyjmą pozdrowienie robotników śląskich z serdeczną radością i otuchą.

Odpowiedzi redakcji i porady prawne.

P. Józef Faber w Krakowie. Wysyłamy Panom 10 egz. Również i w innych miastach robotnicy zainteresowali się naszym pismem. Dziękujemy za życzliwość.

Prokopiak. Sprawa odszkodowań wojennych, powstałych z rekwizycyj i zniszczenia w czasie wojny nie została dotychczas uregulowana. Kwity Komisji Szacunkowej należy zachować, ale narazie niema nadziei, by Skarb mógł te straty pokryć. My projektujemy, by kwitami można było wpłacić podatki, choćby w niższej wartości, ale są to narazie pobożne nasze życzenia. Prawdopodobnie będzie z tą sprawą to samo, co i z pożyczkami państwowemi.

Czytelnikowi z Kłobucka. Oczywiście, że walka jest trudna. Szczególniej brak grosza, ale jeśli już dziś widzimy, żeśmy umieli wyczytać z serc chłopskich ich szczere pragnienie.

P. Zając. Wkłady w rządowych kasach rosyjskich, wywiezione do Rosji w czasie wojny, zobowiązali się bolszewicy zwrócić w złocie. Ale traktat Ryski dotychczas nie został w tym punkcie wykonany — skarb zaś polski nie ma obowiązku i możności pokryć waszej straty. Trzeba niestety czekać!

Członkowi „Strzelca“. Projekt ustawy o przysposobieniu wojskowem jest w Komisji Wojskowej. Referuje pos. Jedynak. Wszystkie organizacje o typie „Strzelca“ muszą teraz bardzo dbać o swoją opinję.

Wydawca: Poseł Dr. **Aleksy Ćwiakowski.** Redaktor: **Konstanty Maciejowski.**

DRUKARNIA „UDZIAŁOWA“ W CZĘSTOCHOWIE